Nakład 15.000 egzemplarzy.

Nr. 22. Lwów, dnia 1. Sierpnia 1895. Rok III.

Adres Redakcyi i Administr. Lwów, ul. Koralnicka l. 3.
Numera pojedyncze są do nabycia: *we Lwowie*, w „Biurze Dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego; *w Krakowie* w księgarni L. Zwolińskiego i Sp. ul. Grodzka, l 40.
Przedpłatę miejscową i zamiejscową uprasza się przesyłać przekazami, zaeuropejską najodpowiedniej w listach poleconych.

NARÓD

Biuro Red. i Adm. otwarte codziennie od 8 r. do 6 wiecz.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 12 centów, „Nadesłane“ — 30 ct.
Dla prenumeratorów znaczny opust.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.
Za zmianę adresu nie płaci się nie.

Organ Chrześciańskiej Partyi Narodowej.

Audiatur et altera pars!

Prenumerata w Austryi wraz z przesyłka pocztową a we Lwowie z dostawą do domu, wynosi:

rocznie	4 złr.
półrocznie	2 „
kwartalnie	1 „

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.
Redaguje Komitet.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca **Wł. Urbański.**

Prenumerata wynosi:
W Niemczech rocznie 8 marek, półrocznie 4 marki, kwartalnie 2 marki.
We Francyi rocznie 10 franków, półrocznie 5 franków, W Ameryce rocznie 2 dolary.

Do P. T. Prenumeratorów.

Nie przysyłajcie prenumeraty tak długo, aż ta prenumerata upłynie, którąście w roku poprzednim zapłacili. Naodwrót, tych wszystkich, których prenumerata już upłynęła, prosimy usilnie o możliwie rychłe odnowienienie tejże. Dawniejsze zaległości P. T. prenumeratorów zostały skreślone.

„Chrześciańska partya narodowa“.

Na czwartek 11. lipca br. zwołał Komitet redakcyjny zawieszonego od 10 miesięcy „*Narodu*“ zgromadzenie poufne, na którem omówioną być miała sprawa założenia stowarzyszenia, którego zadaniem byłoby stać wiernie na straży interesów chrześciańskiego społeczeństwa.

Rozesłano 150 zaproszeń do osób we Lwowie i okolicy jego zamieszkałych, i w dniu 11. lipca o godz. 8 rano, na cichej mszy św. od której wielkie to dzieło rozpocząć chciano, zgromadziło się przeszło 80 osób.

Wyszedłszy z kościoła, zgromadziliśmy się wszyscy w udzielonem nam uprzejmie mieszkaniu p. Z. przy ulicy Batorego. Z wielkim trudem tylko, udało się zgromadzonym pomieścić w największej jego izbie. Obecnych było 86 osób.

Ze względu na niejasność ustawy o zgromadzeniach, a niechcąc narażać jego uczestników na jakieś protokoły w policyi, która o odbyciu zgromadzenia powiadomioną nie była a w czem przekroczenie ustawy dojrzeć gotowa, nie wymienimy żadnych nazwisk. Nie zawiadomiono zaś policyi dlatego, że po pierwsze miało mieć ono charakter poufny, po drugie, że w łonie samego komitetu nie było wcale pewności czy zgromadzenie się uda. Na szczęście, nadspodziewanie świetny rezultat zaproszeń, przekonał i największych pessymistów, że ludzi dobrej woli u nas nie brak.

Po wyborze na przewodniczącego p. W., zabrał głos referent p. C., który imieniem komitetu podziękowawszy nasamprzód zgromadzonym za tak liczne przybycie, przystąpił do omówienia celu zgromadzenia w sposób następujący:

Źle się u nas dzieje! W każdym kierunku upadamy co raz głębiej. Wiemy o tem wszyscy. wzdychamy do czasów lepszych, dawniejszych, nic jednak nie czynimy, co by do poprawy smutnych u nas dzisiaj stosunków doprowadzić mogło. Rozglądnijmy się wkoło. Zapasy nawzajem zwalczających się politycznych stronnictw, pochłaniają siły narodu, które przecież inaczej użyte być by mogły. Ogólny upadek religijności rozluźnia ściśle z nią związane pojęcia obowiązków wobec narodu i ojczyzny. Socyalizm, w różnych postaciach, jak śmiercionośna gangrena toczy społeczeństwo i rozbija je na atomy, a ostatnia stacya tej krzyżowej drogi klęsk naszych, to stale, z szybkością toczącej się lawiny wzrastające zubożenie narodu. Ono także niestety jest w znacznej części powodem klęsk poprzednich i od tego też punktu, asanacyę społeczno-narodowych naszych stosunków zacząć należy.

In corpore sano mens sana! Z realnym, materyalnym dobrobytem idzie w parze i moralna siła i potęga narodu. Z drugiej strony, nieraz dość jest zgubić człowieka materyalnie aby go i do moralnego doprowadzić upadku. Powtarzam więc raz jeszcze, że z tego tylko punktu wyjścia rozpoczęta akcya ratunkowa do celu doprowadzi.

Każda choroba, a więc i ciągłe ubożenie naszego społeczeństwa, musi mieć swój powód i źródło. Powodem jej są oddychające tem samem co i my powietrzem niechrześciańskie, nieeuropejskie żywioły, żyjące zbrodnią, wysysające krew naszą, demoralizujące nas w celach łatwiejszej grabieży naszego mienia, siejące wśród nas niezgodę, poniewierające najdroższe nasze ideały. Czem są oni u nas, rozwodzić się chyba nie potrzebuję — mówią o tem za mnie żywe, codzienne przykłady. Statystyczne wykazy za lat 6 ostatnich, stwierdzają zresztą, że rocznie przechodzi z rąk naszych w ręce obce na 100—5 realności miejskich, czyli że ostatnia kamienica we Lwowie jeśli dalej w dotychczasowem pójdzie tempie, przejdzie w ich ręce za lat dwadzieścia! Wedle tych samych obliczeń, ostatni dwór szlachecki zagarnie ów żywioł zbrodniczy za lat 35, ostatniemu chłopowi zlicytuje on grunt i chałupę za lat 75! Podstawą bytu narodowego jest ziemia, cóż się więc stanie z nami za lat kilkadziesiąt?

Jeśli tak smutne są stosunki krajowe własności widzialnej, nieruchomej, o ileż nieszczęśliwsze są stosunki kapitałów ruchomych, niewidzialnych! Jesteśmy w tem położeniu, że nie posiadamy już ani centa własnego kapitału, gdyż cyfra na barkach naszych ciążących pożyczek państwowych, krajowych, gminnych i prywatnych, ogólną cyfrę ruchomego majątku narodowego dziesięciokrotnie przewyższa. Grosz ten więc panowie, który macie w kieszeni, nie jest już waszą własnością, jest on wam tylko pożyczony a lichwiarskie zań procenta pracą waszą opłacacie. Weźmy przykład. Rotszyldowie rozporządzają kapitałem, przynoszącym im pół miliona guldenów dochodu dziennie. Pieniądz nie rodzi się wcale, trzeba go zapracować, o tego więc pół miliona guldenów dziennie mamy mniej za naszą pracę, my, którzy w postaci pośrednich i bezpośrednich podatków i wyższych cen potrzebnych dla życia artykyłów, opłacamy procenta od u Rotszylda zaciągniętych długów, i pokrywamy jego dochody jakie tenże z szalbierstw giełdowych ciągnie. A Rotszyldowie, posiadają jedną setną, dwusetną część zaledwie, jeśli nie mniej nawet ogółu kapitałów, jakiemi owa olbrzymia zbrodnicza rodzina rozporządza, — cały świat więc powiększa jej kapitały o 100 milionów codziennie, i o tyleż sam ubożeje. Czy na długo więc jeszcze wystarczą pozostawione nam przez ojców naszych zapasy? Popatrzcie na nasz przemysł! Drobny przemysłowiec, ów rdzeń mieszczań-

Kupujcie tylko u chrześcian!

stwa, stał się formalnym niemal sługą pośrednika, który mu surowego dostarcza materyału— minęły czasy, kiedy to majstrowie na starość kupowali sobie kamienice i żyli spokojnie. Dziś, po długim szeregu lat uczciwej pracy, czeka go publiczny dom przytułku lub kij żebraczy.

Chłop upada pod ciężarem podatków z jednej, a wskutek niemiłosiernego wyzysku szatańskiej tej rodziny z drugiej strony. Minęły czasy, kiedy to ojciec zostawiał synowi w spadku ćwierć cwancygierów. Cwancygiery te przeszły z rąk chłopskich w bezdenne kieszenie owego upiora i ciężarem swoim co raz bardziej nieszczęśliwe swe przygniatają ofiary. Ofiara w łachmanach ocknęła się w końcu, i woła rozżalona: Kto jest powodem mej nędzy -- gdzie winowajca?! A ów upiór, ów stupostaciowy zły duch narodu, wskazuje mu na braci jego i szepcze: „Księża i dwory są powodem twej nędzy --- ukamienuj ich!"

A dwory? — Prócz kilkunastu fortun magnackich, które samym swym ciężarem przedstawiają dla pasożytów narodu trudny do szybkiego strawienia przedmiot, liczba po wsiach w Galicyi mieszkającej szlachty, wątpię czy 5 setek by dosięgła!

Na grobach rycerzy Bolesławów, Batorych i Sobieskich, błyszczą plwociny, kościoły w których rycerze ci bili hardem czołem pozamieniano w gorzelnie a potomkowie wojewodów zamiatają ulice miast i noszą wodę. W samym Lwowie tylko, znajduje się 50 tysięcy szlachty, którą żywioł ów straszliwy wyrzucił z dziedzictwa ojców na bruk uliczny, na twardą pracę, na nędzę! Jako przykład, dość powiedzieć, że między samymi tylko lwowskimi kominiarzami jest $^3/_4$ szlachty, a przecież nie jest to rzemiosło najbardziej szlacheckiemu temperamentowi odpowiadające.

Wypierana więc z dworów szlachta, ucieka do miast, miesza się z mieszczaństwem i o każdy kęs chleba toczy z niem walkę. Ofiary upadłe w tej walce po obu stronach, to proletaryat!

Nie mniejsze, ale kto wie, większe nawet może jeszcze spustoszenia, czyni taż sama ręka w moralnej naszej własności. Niewidzialna akcya tego nowoczesnego „bicza Bożego" rozprzęga tu wszystko, wszystko rujnuje i niweczy. Ideje socyalistyczne sieją nienawiść społeczną i burzą ściany i tak już przez ów wrogi nam żywioł zagrożonej społecznej budowy. Ateizm, którego apostołowie wyłącznie tylko z ich rekrutują się społeczeństwa burzy fundamenty gmachu wszechludzkości. Szowinizm nie narodowy ale partyjny, który, jak to codzienne dowodzą fakty, temuż zbrodniczemu żywiołowi istnienie swe zawdzięcza, dzieli narodowe społeczeństwa na wrogie sobie nawzajem obozy, tracące siły w najstraszliwszej, bo domowej bratobójczej walce.

Zaprosiliśmy was panowie, aby się naradzić nad sposobami usunięcia istniejącego zła jeśli i o ile to będzie możliwem. Lecz czy będzie to możliwem?

Twierdzę, że przy dobrej woli i szczerej pracy jest to nie tylko możliwem, ale wprost pewnem. Lecz nie pomoże tu praca choćby najdzielniejszych, najgenialniejszych jednostek — cały naród porwać trzeba i na nowe pchnąć tory, całe społeczeństwo musi wziąść udział w pracy nad moralnem i materyalnem odrodzeniem narodu. Nie twierdzę, by ta praca była czemś łatwem — owszem przyznaję, że dokonanie tego dzieła wiele trudu i ofiar wymagać będzie, owoce jej jednak ukażą się bardzo rychło a widok ich serca pracowników napoi otuchą i do dalszej pracy zachęcać będzie. Czeka nas walka długa i ciężka, która będzie aktem pokutnym za grzechy społeczne ojców naszych, będzie ceną wykupu synów i wnuków naszych ze społecznej niewoli. Pod świętym sztandarem ze znakiem krzyża, z hasłem na ustach „za naród i ojczyznę" zwyciężyć musimy! *(Brawa i oklaski).*

Niejednokrotnie już, probowano ratować sytuacyę. Niestety, używano półśrodków, sądzono, że praca jednostek ku temu wystarczy, obawiano się poruszyć tłumy i wezwawszy naród cały do pomocy, zatkać źródło z którego zabójcze wychodzą wyziewy. Desinfekcyonowano tylko mieszkanie. My dotrzemy do źródła, naszem będzie staraniem zniszczyć nasamprzód powód złego, a potem dopiero oczyścić atmosferę.

Opłakanemu, materyalnemu położeniu narodu, będącemu przeważnie także powodem klęsk moralnych, szczególną poświęcić musimy uwagę. Nie rozporządzamy kapitałami, któreby zapobiegły ubóstwu, nie możemy ustawodawczo ograniczyć wyzysku i zdjąć ciężary z barków narodu, gdyż ani pieniądze ani ustawodawstwo w naszem nie znajdują się ręku. Na szczęście jednak, rozporządzamy bronią inną, niemniej skuteczną, jeśli się jej odpowiednio użyje. Tą bronią, która nam lepszy byt materyalny wywalczyć musi, jest roztropnie i umiejętnie, według z góry nakreślonego planu poprowadzona agitacya, mająca na celu rozdmuchanie tej ręką Bożą w serce człowieka rzuconej iskry samozachowawczego instynktu—samoobrony. *(Brawa)* Nie pomogą nam ani kółka rolnicze, ani bazary krajowe, jeśli je założywszy, ich własnemu pozostawimy losowi. Tu potrzeba agitacyi i słowem i pismem, agitacyi ciągłej, gwałtownej nie cofającej się przed żadnym uczciwym środkiem!

Niestety, wyraz „agitacya" wzbudza u znacznej części ludzi jakąś obawę i niedowierzanie. I nic w tem dziwnego. Wszystkie żywioły przewrotu posługują się tą znakomitą bronią w dziele zniszczenia, utarło się więc mniemanie, że agitacya tylko złym, zbrodniczym służy celom. Zapominają jednak ci panowie, że nie miecz, ale ręka, która nim włada może być szlachetną lub zbrodniczą. Mieczem wywalcza rycerz wawrzyny, takim samym mieczem zdobywa sobie rabuś szubienicę. I agitacya więc prowadzona uczciwie w celach uczciwych i szlachetnych, jest nie tylko czemś uczciwem, ale bardzo chwalebnem i w stosunkach dzisiejszych jako kontragitacya wręcz niezbędnem.

Dziwnem może wyda się panom twierdzenie, że do odzyskania tego co nam w ciągu wieków szatańska owa rodzina wydarła, do odzyskania należnego nam ekonomicznego dobrobytu, prowadzi droga, jaką dziecinny katechizm dokładnie określa, nakazując kochać bliźniego. Najbliższymi naszymi bliźnimi, to cały naród, to cały świat chrześciański, srodze przez zbójecką ową gnębiony rodzinę. Religia nakazuje nam wprawdzie przebaczać wrogom naszym, nie wtenczas jednak, kiedy owo przebaczenie wyjdzie na zgubę naszą i bliźnich naszych. Sam więc kościół wzywa nas do walki w imię miłości bliźniego, do walki najszlachetniejszej, bo mającej na celu nie zdobycze, ale ochronę współbraci, mającej na celu wydarcie z paszczy potwora zbrodni zagrabionej naszej własności a krwawej pracy wielu pokoleń.

Pieniądz rządzi światem! Tak dziś mówią powszechnie i nie mylą się. Pieniądz jest potęgą, która właścicielom swoim daje możność decydowania o losach państw i rządów. Pieniądz dyktuje prawa, prowadzi wojny, kłóci i godzi tak ludzi, jak i narody, on jest miarą, dźwignią, siłą społeczeństwa. Skądże więc ma się wziąść u nas siła, skoro miliony i miliony rocznie, wrzucamy dobrowolnie do skarbców naszego wroga. Dzieje się to w drodze handlu. Kupujmyż więc tylko u swoich, gdyż cent każdy, który się raz tylko do wrogiego nam dostanie obozu, nigdy już do naszych rąk nie powróci, a natomiast o tyleż ugniatający nas ciężar powiększy. Raczej więc zniszczyć grosz, spalić go lub zakopać, niż dać go w ręce wrogów naszych! *(Przeciągłe oklaski)*

Podniesienie religijności ogółu, uważamy także za krok niezbędny. Nie mamy zamiaru stać się stronnictwem religijnem (głos brawo!) ale społecznem, uważamy natomiast religię jako mundur bojowy naszej partyi. Po religii jak po mundurze poznawać się będziemy. Uważamy dalej religię jako jedyny środek umoralniający społeczeństwo, jako jedyną podstawę, na której budowa rodziny i narodu spoczywa. Kościół też będzie ostatnią naszą ucieczką w dniach klęsk, w nim, raz pobici do nowej walki swe gromadzić będziemy siły, Kościoła więc i praw jego, bronić będziemy do ostatniej kropli krwi. *(Przeciągłe oklaski)*

Socyalizm pojęty jako nauka, jest ideałem ludzkości. Inaczej jednak przedstawia się on w rzeczywistości, a szczególnie od czasu, kiedy stery jego w niechrześciańskiego, nieeuropejskiego żywiołu przeszły ręce. Socyalizm w dzisiejszej swej postaci, nie jest niczem innem jak bronią, ukutą przez ową olbrzymią rodzinę w celu ujarzmienia nas. Socyalizm to tylko cień naszego wroga. Małą nadzieję zwycięstwa wróżyć można tym, którzy nie w walczącego przeciwnika ale w oręż jego godzą. Jeśliby się oręż ten złamał nawet od uderzenia, pozostanie przeciwnikowi tyle innych jeszcze!

W stosunkach dzisiejszych, solidarna praca nad odrodzeniem narodu, jest prawie niemożliwą. Starać się więc winniśmy wszyscy o zasypanie i wyrównanie przepaści rozdzielających obecnie polityczne nasze partye. Wszystkie one winny połączyć się pod jednym sztandarem, wszystkie w równoległym działać kierunku. Nie odbieramy nikomu politycznych jego przekonań, chcemy tylko zgody w łonie narodu — kto więc działaniu naszemu stawiać będzie przeszkody, tego jako wroga uważać i zwalczać będziemy tak długo, aż padnie! W tym celu, nieodzowną jest rzeczą utworzenie jednej jeszcze, silnej organizacyą, ruchliwej a karnej partyi która nie wchodząc na śliskie tory kwestyi politycznych pochłonęłaby w sobie najlepsze, najdzielniejsze jednostki z partyi dzisiejszych, w walkach partyjnych natomiast nie biorąc udziału, wszystkie swe siły poprawie dzisiejszego stanu rzeczy by poświęciła. Taką partyą, która jedynie do celu doprowadzić byłaby w stanie, która mogłaby najlepszych synów ojczyzny połączyć pod swym sztandarem do wspólnej pracy, byłaby „chrześciańska partya narodowa"! *(Długotrwałe oklaski).*

Takiej partyi niema dziś u nas! (*Głosy: Stworzymy ją!*) A więc ją stworzymy! (*Długotrwałe oklaski*). Oklaski wasze szanowni panowie, są dowodem, że ten sam ożywia wszystkich nas duch i nadzieje. W tej więc chwili uroczystej, kiedy miłością ojczyzny bijące serca wasze gotowość służenia jej objawiły, ogłaszam niniejszem powstanie **Chrześciańskiej Partyi Narodowej**, partyi nie nienawiści, ale bratniej miłości, miłości Boga, narodu i Ojczyzny, w których obronie pójdziemy w bój święty z każdym ich wrogiem! (*Oklaski i brawa*).

Pan S. stolarz, interpeluje referenta, czy i w jaki sposób C. P. N., która także oddziaływanie na ekonomiczne stosunki mieć będzie w swym programie, dopomoże drobnym przemysłowcom. Czy może przez zakładanie spółek, zakładów i szkół przemysłowych?

Referent: Spółki przemysłowe lub wytwórcze na większą skalę, jak to praktyka stwierdza, w kraju naszym powodzenia nie mają. O wyższych szkołach przemysłowych i handlowych także nie ma co myśleć. Nasz stan kupiecki i rzemieślniczy kuleje nie dlatego, że nie ma dostatecznie fachowego wykształcenia, gdyż ma je, ale dla tego, że kupująca publiczność odeń stroni. My więc będziemy uczyć nie rzemieślników i kupców, bo ci nauki nie potrzebują, ale szerokie masy ludowe, między które poniesiemy nowe u nas hasła chrześciańskiej samoobrony. Pieniędzy nie damy nikomu, a powiemy natomiast, jak grosz wydać w ten sposób, by on nie przepadł na zawsze, ale po jakimś czasie znowu do rąk pierwotnego swojego właściciela powrócił, co stać się może wtenczas tylko, jeśli on nigdy z rąk chrześciańskiej rodziny nie wyjdzie. Hasłem więc naszem będzie „kupujcie tylko u chrześcian! tylko u swoich!"

Ksiądz K. konstatuje, że odniósł nieprzyjemne wrażenie z odezwania się referenta, że „religia to nasz mundur bojowy, po którym poznawać się będziemy". Nie dość bowiem być katolikiem z wierzchu, religię trzeba mieć i w sercu. Postulaty C. P. N. przemawiają zupełnie do jego przekonania, radby jednak, by tak w programie jak i w przyszłej działalności partyi, był wybitniej zamarkowany katolicki jej charakter i kierunek, godnem ubolewania bowiem jest to, że z przemówienia referenta przebijała się wcale nie chrześciańska ale pogańska prawie nienawiść wroga, co jest tem smutniejsze, że i w zgromadzeniu całem ten sam duch zdaje się panować. (*Silne poruszenie na sali — przewodniczący prosi o spokój*). Obawia się, że Bóg nie będzie błogosławić dziełu w którem nienawiść tak wielką gra rolę i wzywa do łagodnego a wyrozumiałego postępowania na przyszłość, aby pokonać wroga nie złością ale prawdziwie chrześciańską i braterską miłością. (*Silne poruszenie w sali*).

Przewodniczący (dzwoni). Proszę o spokój. Zarzuty Ks. K. są dla was wielce pożądane, gdyż przyczyniają się do rozjaśnienia sytuacyi. Pan referent ma głos. (*Do głosu zapisują się także p. G., p. R. i ks. P.*).

Referent. Ciężkie są zarzuty, jakie nas ze strony ks. K. spotkały, sądzę jednak, że powodem ich jest tylko nieporozumienie. Przejdę je po porządku. Robi nam ks. K. zarzut z tego, że wyraziłem się, jakoby religia miała być naszym mundurem, a że religię w sercu winniśmy nosić. Wyglądamy więc według zdania ks. K. tak jak ten, co to „modli się pod figurą a ma diabła za skórą". Jestto niczem nieusprawiedliwiony pessymizm. My przyprowadzimy całą partyę naszą modlić się pod figurę, to my zrobimy a już rzeczą będzie duchowieństwa powypędzać z nas diablów, jeśli będziemy ich mieć za skórą. (*Wesołość i oklaski*). Zarzuca dalej ks. K., że w programie partyi za słabo zaznaczono katolicki jej charakter. Sądzę, że ów punkt programu, który mówi, że: „Kościoła katolickiego i praw jego bronić będziemy do ostatniej kropli krwi", wykazuje zupełnie jasno stosunek w jakim do kościoła stać będziemy. Najsłabszym w końcu zarzutem ks. K. jest to, że nie pozbyliśmy się nienawiści ku wrogom naszym i zamiast zwalczać ich „miłością", chcemy jako otwarci nieprzyjaciele dobrać się do ich skóry. Przypomnę tu obronę Częstochowy. Czy ksiądz Kordecki kazał „miłością" pokonać Szwedów szturmujących mury? Nie! Ksiądz Kordecki lał roztopioną smołę i kipiący olej na głowy nieprzyjaciół, a to dowodem wielkiej miłości chyba nie było, z krzyżem w ręku stał w szeregach upadającego już na ciele i duchu rycerstwa i gorącem słowem zachęcał do rąbania łbów szwedzkich). (*Huczne brawa i oklaski*). A teraz pytam się czy ksiądz Kordecki był złym księdzem, złym synem ojczyzny? Niech ks. K. rzuci nań kamieniem za to, że Szwedów nie miłością ale ogniem i mieczem pokonał. (*Oklaski*). Położenie naszego społeczeństwa w obecnej dobie nie różni się wcale od położenia oblężonej Częstochowy — i nie pragniemy od duchowieństwa jak tylko, by nam ze swego łona wydało nowego Kordeckiego, który o tyle spokojniej stanąć może na wyłomie, że kapłańskiego jego sumienia ani jedna kropelka krwi przelanej nie obciąży. I ksiądz Szykowski, bosy Reformat modlił się całe życie w klasztorze, kiedy jednak poczęło być krucho, zatkał za pas różaniec, zebrał jak i on bose pospólstwo przemyskie i w nocy nad Wiarem wyrznął w pień 4 tysiące Tatarów. Czy to był czyn chrześciańskiej miłości bliźniego, że wody Wiaru i Sanu tatarską krwią spłynęły? A przecież Reformaci jego się nie wyrzekli — owszem — szczycą się nim, a naród ku wiecznej pamiątce bohaterskiego jego czynu, uczcił pamięć biednego zakonnika pomnikiem. Księża Kordecki i Szykowski nie żywili chyba zbyt wielkiej miłości ku Szwedom i Tatarom, a skoro ich rąbali, nienawidzili ich, a pomimo to kościół katolicki ich nie wyklął, a naród czci w nich bohaterów. Nie taki więc chyba straszny jest ów diabeł „nienawiści" jakim go nam ks. K. maluje. (*Huczne brawa i oklaski*).

Pan G., właściciel realności we Lwowie, twierdzi, że przyczyną wszystkiego złego jest duchowieństwo. Nowy dowód nietolerancyi złożył w tej chwili ks. K. Wróży dalej, że nie minie rok cały, a księża z ambon partyę naszą wyklinać będą. Wobec tego stawia wniosek, aby księży zawczasu od wszelkiego współudziału w pracach partyi wykluczyć! (*Szmer i poruszenie w sali*).

Pan R. kupiec, ubolewa nad tem, że dyskussya zeszła na tory inne niż zamierzano. Rzucanie przez p. G. podejrzeń i obwinień na duchowieństwo, jest co najmniej przedwczesne, a zrezygnowanie z pomocy i współudziału duchowieństwa byłoby wprost nieroztropnością. W każdej partyi, znajdują się żywioły skrajne które wbrew woli większości zaprowadzić mogą całą partyę na manowce. Z czasem i w naszej party. żywioły takie wytworzyć się mogą, byłoby więc mocno pożądanem, aby przeciwstawić im zimne, rozważne i patryotyczne duchowieństwo owa krew z krwi i kość z kości naszej, a które jak to historya świadczy, nigdy pokładanego w niem zaufania narodu nie zawiodło.

Ks. P. zabiera głos: Zupełnie niespodziewanie zamiast mówić o sprawie dla którejśmy się tutaj zgromadzili, zeszła dyskussya na temat dla niej obcy. Przyznaję że Ks. K. w zarzutach swych nieco przeholował i proszę go, by je cofnął. (*Oklaski*). W dalszym ciągu i ja i Ks. K. zastrzegamy się obadwaj, jakobyśmy mówili w imieniu całego duchowieństwa, gdyż nikt nas do tego nie upoważniał, i obaj występujemy tu jako ludzie prywatni. O tem tylko śmiało z góry zapewnić mogę, że duchowieństwo nie zapomniało nigdy i nigdy nie zapomni o obowiązkach swoich wobec narodu, i całą duszą popierać będzie każdy ruch społeczny dążący uczciwie do polepszenia smutnych dziś na każdem polu stosunków. (*Huczne brawa i oklaski*)

Przewodniczący oznajmia że ks. K. zarzuty swe cofa.

Pan G. Skoro ks. K. zarzuty swe cofa, i ja cofam swój wniosek wykluczenia księży z partyi.

Referent. Wobec tego że wniosek p. G. i motywa jego były dla duchowieństwa ubliżające, proponuję aby jako zadośćuczynienie dla obrażonych, głosowanie nad tym wnioskiem się odbyło. (*głosy: głosować! głosować!*)

Przewodniczący: Kto jest za wnioskiem p. G. niech podniesie rękę. (*Podniesiona 1 ręka. — Wesołość*).

Przewodniczący: Kto jest przeciwny wnioskowi p. G. niech podniesie rękę. (*Nad głowami zgromadzonych ukazuje się cały las rąk*).

Przewodniczący: Wniosek p. G. upadł wszystkiemi głosami przeciw jednemu. (*Oklaski*).

Bez dyskussyi, a jedynie przez podniesienie rąk za i przeciw, uchwalono na wniosek referenta ogłosić powstanie chrześcijańskiej partyi narodowej. Dalej wybrano komitet partyi, któremu polecono opracować i wydać odezwę do narodu, ułożyć statuty powstać mającego stowarzyszenia, postarać się o ich zatwierdzenie i wprowadzenie w życie. Organem partyi będzie od 10. miesięcy zawieszone czasopismo wychodzące we Lwowie, p. t. „Naród." Gdyby przeszkody które przymusowe zawieszenie tego pisma sprowadziły usunąć się nie dały, powstać winno pismo inne tej samej co „Naród" barwy. Komitet partyi, wykonuje zarazem kontrolę nad treścią w jej organie zamieszczanych artykułów. Najbliższe partyjne zgromadzenie ogłosi komitet po ukonczeniu przedwstępnych organizacyjnych czynności w „Narodzie" najmniej na 2 tygodnie przed jego terminem. (*Wszystko przyjęto jednogłośnie*).

W obec spóźnionej pory i niezmiernego gorąca jakie w szczelnie nabitej salce panowało, przewodniczący kilku słowy podziękował raz jeszcze zgromadzonym za tak liczne przybycie, w którem przyszłe powodzenie partyi upatruje, zachęcił do zgody, jedności, i wzajemnego wspierania się, prosił zgromadzonych

o możliwie usilne popieranie komitetu w ciężkiem jego zadaniu i zamknął zgromadzenie okrzykiem: „*Niech żyje chrześcijańska partya narodowa*“ który to okrzyk zgromadzenie z zapałem trzykrotnie powtórzyło.



ERNEST SCHNEIDER.

„Narody chrześcijańskie! zbudźcie się! Zepchnijcie z swych piersi ssącego was wampira!“

Grono poważnych mężów, osiwiałych w pracy nad dobrem swych współobywateli, gorąco miłujących swą ojczyznę i wiernych synów katolickiego kościoła, wydało przed laty kilku ten okrzyk. I naród niemiecki budzić się począł, i rosły zastępy postępujące za wodzami swoimi, i zwycięstwo następywało po zwycięstwie! Niedługo już, a nad Wiedniem, owej stolicy żydoliberalizmu powiewać pocznie sztandar chrześciaństwa w silnej Dr. Luegera dzierżony ręce.

Doprawdy, łza rozczulenia drży w oku na widok tych szlachetnych postaci, owych przewódców ruchu chrześciańskiego między Niemcami Austryi, których imiona na zawsze już z historyą Wiednia są związane. Dość wymienić Luegera, księży Dekerta i Scheichera, księcia Lichtensteina, Schneidra, Gessmana! A szermierzy pióra Psennera i Verganiego! A tylu i tylu innych, którzy nie dla zysków, nie dla sławy, ale uczuciem serca pędzeni, pierś swą na jadowite żądła judejskiego potworu nastawiają.

Jednym z najwybitniejszych przewódców antysemityzmu we Wiedniu jest poseł do Rady Państwa Ernest Schneider, którego portret powyżejśmy umieścili. Jeśli Dr. Lueger znany jest jako najdzielniejszy mówca austryackiego parlamentu, tak znowu jak Austrya cała długa i szeroka, nie znalazłby nikt lepszego od Schneidra agitatora. Zna Schneidra niemiecki Wiedeń i Praga czeska, wznosił okrzyki na cześć jego w chwili przyjazdu Lwów i Tryest, zna go Grac i Berno, Czerniowce i Insbruk, Kołomyja i Solnogród, Kraków i Linc. On był już wszędzie, wszędzie poruszał umysły, zapalał, zachęcał do świętej walki w imię ojczyzny i chrześciaństwa.

We Lwowie był poseł Schneider po raz ostatni w roku przeszłym kiedy przyprowadził wiedeńczyków na naszą Wystawę.

Do szczególnej jednak dla siebie wdzięczności, zobowiązał nas poseł Schneider odezwaniem się swojem w dniu 14. czerwa br. kiedy na widok bezczelnego oszustwa jakiego się poseł kołomyjski były rabin Bloch z interpelacyą jego dopuścił, zawołał na posiedzeniu austryackiego parlamentu do prezydenta: „*Wyrzuć pan tego żydowskiego łotra ze sali! Jestto skandal, że Koło polskie takich żydów ma w swem gronie!*“

Oto jeden z powodów niepopularności Koła w kraju. Obyż Koło wzięło sobie do serca napomnienie radykalnego nieco w wyrażaniu się ale uczciwego kolegi — posła i czemprędzej Blocha i podobne mu indywidua z grona swojego wykluczyło.

Kwiaty uszczknięte w Izraelskim ogródku. *)

XXVI.

Handel chrześciańskiemi dziewczętami.

Pan P., urzędnik jednej z instytucyi rządowych we Lwowie, jest ojcem dwu ślicznych młodziutkich córek 16 i 18 letniej. Miały one z czasów szkolnych jeszcze, wspólną przyjaciółkę, 20 letnią żydówkę Klarę, z którą w najserdeczniejszej były zażyłości. Pewnego razu, zwierzyła się im Klara, że wychodzi za mąż, za bardzo bogatego kupca. Obie siostry pogratulowały jej, ucałowały i uściskały serdecznie, i z toku rozmowy na temat zamęścia dowiedziały się, że zamążpójście swe, zawdzięcza Klara pośrednictwu faktora od małżeństw, którego pośrednictwa używają nie tylko w żydowskich ale nawet w najwyższych domach chrześciańskich. Naprzykład — syna namiestnika wyswatał on z córką stróża od Markiewicza — wprawdzie namiestnik — mówiła Klarcia — z początku burzył się i takiej synowej nie chciał, ale w końcu uległ perswazyom faktora. Podobnych cudów dokazał ten sam faktor, żeniąc hrabiego Lewickiego z całkiem ubogą szwaczką panną Siemińską, jednem słowem, faktor ten był czemś nieocenionem dla panien a szczególniej dla panien bez posagu.

W gorących główkach sióstr obu poczęła myśl pewna kiełkować! Wiedziały, że obie są bez centa posagu, a nie brzydkie — anuż ten sam faktor i je wyswata. Nie koniecznie musi to być już hr. Badeni lub hr. Lewicki, może już być jakiś „mniejszy“ hrabia, a choćby i baron, ba! a choćby jaki młody doktor lub adwokat — bo staropanieństwo o którem się tyle w *Śmigusie* naczytały, to rzecz straszna. Dalejże więc w prośby do Klarci aby je owemu mądremu faktorowi przedstawiła.

Czegożby była w stanie odmówić Klarcia tak dobrym swoim przyjaciółkom. W kilka dni więc później, przedstawiła im u siebie starego, poważnego żyda, który rumieniące się dziewczęta wysłuchał, i zapewnił stanowczo, że mężów dla nich znajdzie.

Od tego czasu, spotkania obu sióstr z faktorem w domu Klarci odbywały się co dni kilka. Faktor przynosił fotografie różnych przystojnych młodzieńców a kiedy siostry wedle swojego gustu już wybrały — jedna prześlicznego hrabiego Dzieduszyckiego a druga jeszcze śliczniejszego Anglika mającego kopalnie nafty, pośredniczył w wymianie listów. Rzecz prosta, o swych małżeńskich planach, siostry rodzicom swoim nic nie mówiły.

Wymiana listów w których i Anglik i hr. Dzieduszycki (rzecz dziwna, charakter pisma mieli obaj zupełnie jednakowy) upewniali o swojem bezgranicznem dla nich uwielbieniu, trwała miesiąc przeszło. W końcu, uradzono „w celu osobistego poznania“ zjechać się w Stanisławowie. Robiły sobie wprawdzie siostry skrupuły z tego, że bez pozwolenia rodziców ze Lwowa wyjechać nie mogą, Klarcia jednak poradziła im, by powiedziały przed rodzicami, że przyjaciółka ich Klarcia zaprosiła ich na wycieczkę do Zimnej Wody na której dwa dni zabawią. Tak się też stało. Dzięki wymowie Klarci, która upewniła rodziców, że córkom ich nic złego w Zimnej Wodzie stać się nie może, tembardziej, że i mama Klarci jedzie z niemi, rodzice na wycieczkę swych córek pozwolili.

Z bijącem sercem znalazły się obie do drogi gotowe siostry w domu Klarci wobec faktora. Ten z powodu różnych ważnych interesów, nie mógł towarzyszyć w podróży do Stanisławowa, przyprowadził natomiast ze sobą starszą elegancko ubraną żydówkę, która niemi zaopiekować się miała w drodze i być obecną przy spotkaniu z „narzeczonymi“. Dla „lepszego tonu“ wobec narzeczonych, kazał im ową żydówkę w ciągu drogi nazywać „mamą“.

Dziewczęta z żydówką, wsiadły do wieczornego pociągu, odchodzącego do Stanisławowa. Nowa „mama“, wyciągnęła z koszyczka różne specyały, owoce, wino, dziewczęta jednak trawione niepokojem i niecierpliwością nic prawie do ust nie wzięły, a że „mama“ dała wprzódy tryngeld konduktorowi, by do ich coupe nikogo więcej nie puszczał i miejsca było dosyć, skłoniły rozmarzone główki i — usnęły.

Obudził je głos konduktora wołającego „Czernowitz!“ Dzień był już jasny, — obie zerwały się na równe nogi. Żydówka udawała, że spi.

W tej chwili przypomniały sobie, że czytały w gazetach o wywozie przez żydów dziewcząt do Turcyi i przestraszyły się okropnie. Anuż i je także tam wiezie ta stara, gruba żydówka — bo dlaczego nie obudziła je w Stanisławowie. Zbudziły ją, ta jednak odrzekła obojętnie, że zaspała wprawdzie, nic to jednak nie szkodzi „pojedziemy dalej, aż do Ickan (na rumunskiej granicy), gdzie ja mam brata, a stamtąd najbliższym pociągiem wrócimy do Stanisławowa“. Na to, wystraszone dziewczęta zgodzić się nie mogły — wyskoczyły z wagonu i pobiegły na peron. Widząc to, żydówka zabrała czemprędzej swój koszyczek i w inną wymknąwszy się stronę, zginęła w tłumie.

Bezradne, znalazły się obie siostry na czerniowieckim bruku. Wstydziły się udać o pomoc do policyi lub do kogoś z urzędników kolejowych — gdzie tyle oczu na nie patrzyło, i dlatego poszły do miasta, aby znaleźć przyjaciela ich ojca o którym wiedziały, że w Czerniowcach przebywa. Po długiem szukaniu znalazły go i dzięki jego pomocy powróciły do

*) Naszych P. P. prenumeratorów upraszamy o łaskawe zasilanie tej stałej naszej rubryki odpowiedniemi kwiatuszkami.

Lwowa, gdzie ze łzami w oczach wszystko swoim opowiedziały rodzicom.

Ojciec udał się natychmiast do domu matki Klarci, gdzie powiedziano mu, że wczoraj wyjechała rodzina cała niawiadomo dokąd. Wykazało się dalej, że ani takiego hr. Dzieduszyckiego ani Anglika jakiego faktor obiecywał, niema na całym świecie, i listy od „narzeczonych“ fabrykował tenże sam faktor. Wobec tego, nie ulega żadnej wątpliwości że zamiary jego wcale czystemi nie były, i swą wolność mają dziewczęta tylko przypadkowi do zawdzięczenia. Radzono ojcu by się udał do policyi ze skargą — odmówił — i miał racyę, gdyż w tym wypadku byłyby córki jego na wieki zniesławione, któryż bowiem kawaler odważyłby się ożenić z panną która była już raz w ręku handlarza ludzkiem ciałem!

To jeden wypadek nieudały, który się do publicznej dostaje wiadomości, ileż jednak wypadków takich się udało? W ilu wypadkach hańbę swych córek której powodem żydowscy kuplerzy lub „przyjaciółki“, rodzice pod wpływem wstydu ukrywać są zmuszeni i zbrodniarzom czyn ich uchodzi bezkarnie?

Matki. uważajcie na przyjaciółki córek waszych!

Kronika.

Wolnomularstwo a „Koło polskie“. Wolnomularstwo nie robi z tego tajemnicy, jakim to dla niego jest tryumfem. że dzięki nowej ustawie karnej, cała Austrya stoi mu już otworem. Organ wolnomularski *Bulletin du Grand Orient* w Paryżu, pisze w artykule p. t. „Wolnomularstwo w Austryi“ co następuje: „Wiedeńska Rada państwa, zniosła §. 150 ustawy karnej, która wzbraniała wolnomularstwu istnienie. Ten zakaz istniał od r. 1795, trwał więc pełnych 100 lat. Był on dziełem Jezuitów, ktorzy wpływów swoich na Franciszka II. użyli w celu wydania tak drakońskiej i niepolitycznej (!!) ustawy. Pomimo to, wolnomularze w Austryi chociaż lóż nie mieli, bezczynnymi nie zostali, i od roku 1869 znaczna ich liczba przystąpiła do lóż węgierskich, gdzie wolnomularstwo od lat 27 znowu istnieje. Wskrzeszenie wolnomularstwa w Austryi, jest zwycięstwem sprawy cywilizacyi i tolerancyi“ (!!!)

Smutno pomyśleć że zniesienie owego antimasońskiego paragrafu, nastąpiło tylko dzięki poparciu naszego „Koła polskiego“, którego członkowie oprócz posłów księży i kilku — mówimy wyraźnie kilku nieksięży, głosowali ławą za jego zniesieniem. Za misę soczewicy, za honor rządzenia przez kilka miesięcy Austryą do spółki z żydoliberałami, tradycye katolickie i narodowe Koła, rzucono do kosza

Przy najbliższych wyborach, przypomniemy i wam panowie posłowie i wyborcom, owo nieszczęsne głosowanie, i pomożemy ludziom dobrej woli oddzielić plewy Koła od ziarna.

Żyd piekarz Deutschmann w Inowrocławiu, zasądzony został na 300 marek kary za to, że w jednej i tej samej dzieży naprzemian miesił ciasto i kąpał swe bachory. Tej samej dzieży używała także czasem żona jego do moczenia brudnej bielizny przed praniem.

Z Wenecyi donoszą do dzienników wiedeńskich o wielkim pogromie żydomasońskiej partyi liberalnej. Z wyborów powszechnych do rad gminnych i prowincyonalnych wyszli wszędzie prawie zwycięsko zwolennicy Watykanu. Do tak szczęśliwego rezultatu wyborow, przyczynił się w znacznej mierze włoski komitet antysemicki, który przy sposobności tych wyborów po raz pierwszy na szerszą wystąpił widownię.

Wiedeń wybiera do Rady państwa dziewiętnastu posłów. Z tych 19, należy 16 do partyi antysemickiej. Miejmyż nadzieję, że niezadługo i w Kole polskiem zapanuje ta proporcya, że na 19 posłów przypadnie 16 zwolenników C. P. N., a 3 zwolenników Blocha i parszywej jego kompanii.

Najwyższy sąd w Bawaryi wydał niedawno bardzo ważny wyrok w sprawie rozwodów. W większej części Bawaryi obowiązywało dotąd pruskie prawo krajowe, które zezwala na rozwody w wielu razach wbrew katolickiemu prawu kościelnemu. Otóż sąd najwyższy bawarski rozstrzygnął teraz, że co do rozwodów. to katolików w Bawaryi obowiązuje tylko katolickie prawo kościelne, a nie żadne inne.

Szkoły we Francyi. Według wykazów urzędowych obejmujących liczbę do szkół uczęszczającej młodzieży, wynosiła liczba uczni w roku 1887 5,421.362, w roku 1892 5,408.743, zmniejszyła się więc o 12.619. Szkoły publiczne liczyły w r. 1887 4,505.109 uczni, szkoły wolne (parafialne) 916,253, w roku 1892 natomiast 4,281.183 i 1,127 560 dzieci. Szkoły publiczne straciły 223.926,szkoły parafialne natomiast zyskały 211.307 dzieci. Szczegół ten ostatni jest prawdziwie interesującym, wykazuje on bowiem najdobitniej, że bezwyznaniowa szkoła państwowa we Francyi traci grunt pod nogami.

Ofiara żydowskiego handlarza ludzkiem ciałem. W Nitrze na Węgrzech w domu nierządu utrzymywanym przez żyda Nussenblatta, otruła się w tych dniach młoda Wiedenka Marya Hüffler. Nieszczęśliwą tę przywieźli tam niedawno żydzi zabrawszy ją z domu rodziców we Wiedniu.

Ostrożnie ze złotnikami! W Preszburgu odkryto na wielką skalę prowadzony żydowski zakład fałszerski, w którym naśladowano urzędowe znaki cechownicze na złotych i srebrnych przedmiotach. Przy tej sposobności skonfiskowano kilkaset jako złote znaczonych przedmiotów, w których albo wcale złota nie było, albo bardzo mało. Powtarzamy więc, ostrożnie ze złotnikami, najpewniejszym natomiast środkiem uchronienia się przed oszustwem będzie to, jeśli kupujący nie da się złapać ani na lśniącą wystawę żydowskiego sklepu złotniczego, ani na wielkie w niej szyby, ale pójdzie do uczciwego złotnika, chrześcianina.

Paszporta do Rossyi. Urzędowa *Wiener Zeitung* donosi: Rossyjskie władze konsularne wizują paszporta do Rossyi tylko w tym wypadku, jeżeli właściciel paszportu wykazać się może, iż jest religii chrześciańskiej.

Z życia Kohnów. *La Libre Parole* przynosi następującą charakterystyczną anegdotkę. Skoro Kohn w pewnej pobożnej dzielnicy Paryża otworzył skład kościelnych przyborów, dał się ochrzcić i do kościołów uczęszczać począł. Pewnego razu, będąc obecnym na nabożeństwie odprawiawianem na intencyę nawrócenia dzikich pogan, rzucił i on z wielce pobożną miną ofiarę do puszki, na cele tychże pogan. W drodze z powrotem do domu, pyta się Kohna mały synek jego Izaak: „Ojcze, czy dzicy ludzie tak samo jak i my noszą surduty i spodnie?“ — „Nie, nie — dzicy ludzie chodzą zupełnie nago“ — odrzekł pan Kohn. „Pocóż więc wrzuciłeś dla nich do puszki blaszany guzik — ojcze?

Fabryka herbaty we Lwowie Kto nie wie jeszcze, jak daleko sięga żydowska bezczelność, niech się uda do nas, a pokażemy mu oryginalne ogłoszenie lwowskiego żyda Adolfa Singera, w którem tenże herbatę **„własnego wyrobu“** poleca po cenach następujących: zwykła 1 złr. 40 ct., „doskonała“ 1 złr. 60 ct. i „najlepsza“ 1 złr. 80 ct. za pół kilograma. Rzecz prosta, że wobec tak ohydnego rozkwitu „krajowego przemysłu“, naiwni kupcy chrześciańscy. którzy herbaty sami nie wyrabiają ale ją u Chińczyków kupują, prędzej czy później muszą pójść z torbami.

Przeciwnikom assymilacyi żydów zwykli „patryoci“ nasi stawiać jako przykład żydów węgierskich. którzy rzekomo zupełnie się z Węgrami zassymilowali i tem samem naród madiarski wzmocnili. Dziś więc węgierskim również przykładem panom assymilatorom się odpłacimy. Oto, naczelnik komitatu, Abauj-Torna, skazał żydowską gminę wyznaniową w Nagyida na 50 złr. grzywny za to, że na okopisku żydowskiem, nie pozwoliła umieścić kamienia grobowego z napisem węgierskim Oto tak wygląda assymilacya.

Żydowskie szczęście. Przy ulicy Krakowskiej l. 6. miała przed 3 laty szynk i restauracyę żydówka zwana Romanowa. Zamykała ona swój interes za zezwoleniem policyi o północy. Odkupił szynk ten od niej chrześcianin, niejaki Kirsz — i temu nakazała policya zamykać go już o godzinie 11. Po kilkunastu miesiącach, nie mogąc ani wyjść na swojem, ani doprosić się pozwolenia niezamykania szynku aż do północy, sprzedał Kirsz interes swój żydowi Postowi. No i co państwo powiecie, policya pozwoliła żydkowi mieć szynk otwarty do godz. 1. po północy. Nie chodzi nam wcale o to czy „umoralnianie“ ludzi w szynku ma trwać do godziny 11 czy aż do północy —, chodziło nam tylko o skonstatowanie faktu, że nawet u policyi trzeba mieć „żydowskie szczęście“.

Sza bucher der Rebe ....! Pan Walery Eliasz, który lepsze czasy pamięta, zeszedł w końcu na żydowskiego rysownika, Na zamówienie bowiem wiedeńskich żydów, którzy „Dzieje Polski Illustrowane“ fabrykują, dostarczył on ryciny przedstawiającej wjazd Sobieskiego do Wiednia, na której to rycinie Sobieski, siedząc na koniu, wznosi do gory palec wskazujący prawej ręki z gestem. jak zwykle w nagłówku przytoczonemu zdaniu towarzyszy. Doprawdy, jestto prawdziwą dla nas hańbą, by złote karty dziejów naszego narodu, kalały żydowskie ręce, by taki Moryc Perles we Wiedniu i Hersz Altenberg we Lwowie jakby staremi spodniami handlowali przeszłą naszą chwałą. Treść tych „Dziejów“ ułożył znowu inny żydek wiedeński niejaki Abraham Inlander, współpracownik *Wiener Allgemeine Zeitung*, znanej przez Wiedeńczyków w mowie potocznej *Rabinerblattem*. Najboleśniejsze jest to natomiast, że znalazł się nawet jeden chrześcianin, który odważył się na owym produkcie żydowskiej bezczelności swoje położyć nazwisko. Jestto pan August Sokołowski, profesor gimnazyum św. Anny w Krakowie, który nie wahał się za nędzne srebrniki rzucić dzieje swojego narodu na pastwę żydostwa. Lecz i to mało jeszcze, ten sam pan Sokołowski jest posłem z kuryi większej posiadłości krakowskiego okręgu do Rady państwa, i tem samem rzucił żydom pod nogi honor reprezentacyi polskiej we Wiedniu! Przebóg, czy upadliśmy już tak tak nisko. że dziejów naszego narodu od Perlesów, Altenbergów i Inlanderów uczyć się musimy?

Wycieczka wiedeńskich antysemitów do Paryża. Poseł Schneider, organizuje wycieczkę do Paryża która ma się odbyć wkrótce po wyborach do Rady miejskiej Sławny wydawca pisma *Libre parole* i autor epokowego dzieła *La France juive* (Francya zżydziała) pan Edward Drumont w Paryżu, czyni wielkie przygotowania do godnego przyjęcia miłych gości. Poseł Schneider uprasza te osoby któreby w tej wycieczce udział wziąść chciały, o wczesne uwiadomienie go o tem. Koszta podróży z Wiednia do Paryża i napowrót wynoszą II klasą 60 złr. III. klasą 40 złr. Karty ważne są jeden miesiąc. Podróż z powrotem może być przerwaną we Francyi raz, w Szwajcaryi raz. a w Austryi dwa razy. Sądzimy że gościom z innych prowincyi Austryi byłby i poseł Schneider i Drumont rad rownież, nastręcza się więc dogodna sposobność zwiedzania nie wielkim kosztem a w wesołem towarzystwie poczciwych a dzielnych Wiedeńczyków Paryża, a z powrotem Francyi, Szwajcaryi, Tyrolu i t. d. Jeśliby kto z Galicyi do wycieczki tej przyłączyć się zechciał, chętnie szczegółami usłużymy.

Obrzezany fabrykant świętości. Niejaki Supiński, służący Jankla Szapiry we Lwowie, przy sposobności rozprawy sądowej zeznał pod przysięgą, że „wszystkie świętości“ dla p. Dymeta, wyrabia pan jego, tj. Jankiel Szapira. Dla wyjaśnienia dodać musimy, że ów pan Dymet, posiada we Lwowie sklad przyborów kościelnych i cerkiewnych. Z innej strony znowu, słyszeliśmy, że istotnym właścicielem firmy przed kilku laty zmarłego ś. p. Michała Dymeta, jest obecnie tenże sam p. Jankiel Szapira. W każdym razie

ubolewać niestety musimy nad ludźmi zmuszonymi czcić „świętości“ sfabrykowane rękami p. Jankla.

Czy jest we Lwowie parasolnik — chrześcianin? Gdzie ma się udać antysemista, skoro mu się parasol rozedrze lub złamie? Ktoby nam adres odpowiedni mógł wskazać, tego prosimy o zakomunikowanie go nam korespondentką.

Na fundusz agitacyjny C. P. N. złożyli: Redakcya „Narodu“ kwoty złożone przez prenumeratorów jego na kaucyę 299 złr. 36 ct. i na fundusz agitacyjny 18 złr. 90 ct. Współuczestnicy pierwszego zgromadzenia C P. N. w dniu 11 lipca b. r. według listy. W. W. 5 złr. K. R. 3. złr., Hipolit 50 ct., S. P. 1 złr., Antysemita 1 złr.. Rusin 50 ct., W. A. 80 ct., Ks. A. K. 5 złr.. Ks. P. 5 złr., Ks. H. 2 złr., Kamienny 1 złr., Naprzód! 50 ct., H. K. 50 ct.. M. B. 20 ct., J. C. 1 złr., J. M. 1 złr., Nie dajmy się! 3 złr., Klerykał 1 złr., Antyklerykał 2 złr., E. L. 50 ct., B. M. 50 ct., Wilhelm 50 ct., B. C. 10 złr., W. U. 10 złr., J. M. 5 złr., Biedny Szewc 50 ct., A. K. 1 złr., Z. G. 20 ct., S. D. 20 ct., A. Z. 1 złr., P. Ł. 20 ct., F. Ł. 20 ct., T. W. 20 ct., Ks. S. 25 złr., H. U. 50 ct.. C. Z. 50 ct., J. P. 50 ct., M. O. 20 ct., K. A. 20 ct., Z. S. za siebie 50 ct., „za swojego dziś urodzonego syna“ 50 ct., P. P. 20 ct., Z puszki glinianej krążącej wśród zgromadzonych 4 złr. 92 ct., — Razem: 415 złr. 28 ct.

Przy sposobności przesyłki prenumeraty „Narodu“ i o nas niezapominać prosimy.

Komitet C. P. N.

RAJ NA ZIEMI
w latach 1901—1912
PRZEZ
EMILA GREGOROWJUSZA
Przekład A. F.
(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek dzieciom umieszczonym w owem wielkiem dziecinnem państwie było bardzo dobrze, gdzie każde dziecko jednakowo znajdywało wygody i opiekę, jednego brakowało im przecie, czego Rząd przy najlepszych nawet chęciach dostarczyć im nie mógł: *miłości rodziców,* bez której nie obejdzie się żadne dziecinne serce choćby rodzice jego i najuboższymi byli robotnikami, i *miłości ojczyzny* którą tylko dom rodzicielski stworzyć może. Odwiedzanie dzieci było ojcu i matce wzbronione, było to nawet częniemożebnem, gdyż bardzo często ojciec i matka, jeszcze przed przyjściem dziecięcia na świat rozwodzili się w celu zawarcia nowych małżeńskich związków. Początkowo przymusowy rozdział z dziećmi przyjęty był szczególnie przez matki, bardzo nieprzechylnie musiano jednak uledz nakazowi Rządu. Nowy Rząd bowiem wychodził z tego chwalebnego stanowiska, że kobieta, wydając na świat dziecko, spełniła już ciężący na niej obowiązek wobec spółki ludzkości, którateż na matce dotychczas wobec dziecka ciężące obowiązki tj. żywienie i wychowywanie objąć powinna. Ze stanowiska prawnego, była jedna tylko matka, a tą było panstwo, a jak dziecko nie miało żadnego ojca, niemiałoteż po urodzeniu urzędowo żadnej matki. §. 2. prawa o obowiązkach kobiet wobec państwa zawiera następujące wspaniałe słowa: „Starajcie się tylko wedle sił waszych o dalszy rozwój spółki ludzkości — rodząc dzieci. Dosyćeście już uczyniły znosząc dla ludzkości godzinę porodu! Spółka ludzkości jest matką dzieci waszych, ona uwolni was od trosk wszelkich o dzieci.“ Z początku pozwalano kobietom które po urodzeniu dzieci swe do rządowego zakładu oddawały, odwiedzać je, wnet jednak spostrzeżono, że podobne odwiedziny nie są zgodne z duchem zakładu i zakazano je raz na zawsze. Za to, raz na pół roku, otwierały się na trzy dni bramy, zakładu. W ciągu tych trzech dni. mógł każdy wejść do środka, wszystko oglądać i próbować. Byłato niejako generalna rewizja, którą lud sam odbywał.

Jeśli przy podobnych odwiedzinach ludu, same dobre rzeczy tylko oglądać było można, czy nie było złych w czasie kiedy bramy zakładu nikogo z obcych do wnętrza nie puszczały? I cóżbo się to za rzeczy dziać mogą za tymi murami? Czy biedne dzieciska nie głodują tu czasem, czy nie marzną? Czy w czasie choroby z należytą są pielęgnowane troskliwością? Takie i tym podobne głuche głosy krążyły między ludem, a gdy pewnego dnia przedarł się przez wysoki mur straszny dziecięcy okrzyk boleści, który zamroził krew w żyłach przechodniów, mówić poczęto, że wewnątrz zabijają dzieci słabe i chorowite. Naturalnie, byłyto głupie plotki! Gdyby muru nie było ujrzanoby może, jak dwu niedorostków którzy zakradli się do sypialni dziewcząt, otrzymało porządne baty. Zresztą nic innego nie było.

O nie, z pewnością nie było tam nic innego a pogłoski o zabijaniu chorowitych dzieci były prostą babską plotką. Ale przecież mówiono o tem, i im więcej i dłużej, tem bardziej wsiąkała i utwierdzała się ona w umysłach obywateli, jak rak toczące powoli zdrowy zmysł ludu.

Słońce rozsiewało palące promienie. Było już południe, kiedy cztery kobiety dosięgły murów dziecinnego zakładu i w cieniu ich się zatrzymały.

— Przyprowadzę jeszcze — mówiła pierwsza, brudna, siwowłosa kobieta — kilka dobrych mych przyjaciółek, a potem, między drugą a trzecią godziną kiedy spi gruby przełożony bramy, dostaniemy się przez mur. Najpierw temu łotrowi raz w głowę a potem do środka! Mnie wszystko jedno czy jutro żyć lub wisieć będę. Śmierć przełożonym! Poprzedni mój mąż, ten potwór w ludzkiem ciele, jest tam także między nimi. A potem otwieramy bramy, i biedne nasze robaczki zabieramy ze sobą na wolność. Czy się na to zgadzacie?

Szalony ten projekt znalazł uznanie. Trzy kobiety — wszystkie trzy miały już na policzkach po dwie blizny i igrały ze śmiercią— co jednak miały do stracenia? — usiadły w cieniu rozłożystego drzewa na ziemi, podczas gdy czwarta, z miejsca tego szzbko się oddaliła.

Nie upłynęły jeszcze dwie godziny, kiedy w prowadzącej do domu dziecinnego lipowej alei ukazały się siostry, kobiety o wybladłych twarzach, o bladych, zaciśniętych ustach, o wychudłych ciałach, ubrane w rozpadające się, brudne gałgany. Nienawiść, wściekłość i rozpacz w ich oku. Krwi! krwi! i zemsty! — te tylko myśli błądziły w wygasłych ich piersiach. O, jak one nie nawidziły tę tak zwaną spółkę ludzkości, te nowe państwo z nowym rzeczy porządkiem! Bo też nowy ten porządek rzeczy, dobry był dla młodych zdrowych kobiet z różowemi policzkami i białymi zębami, z czarnemi włosami i pełną piersią! Te, kiedy chciały tylko miały dziesięciu mężów, zamiast jednego, któż jednak o nich mógł myśleć jeszcze? Któżby chciał z temi wychudłemi i wygłodzonemi kobietami dzielić stół i łoże? O, nikt! nikt! Rodziły one państwu dziecko po dziecku; ich mężowie opuścili je teraz. Dlaczegożby tego zrobić nie mieli? Świeże mięso zawsze przecież smaczniejsze niż stare. A więc, pracować, pracować tylko, aby żyć. Dla kogoż żyć jednak? Gdybyżto był jeszcze syn lub córka matce na pociechę zostały, dla którychby się kłopotać trzeba było, gdyby był dobry ojciec przy boku — ale niema nikogo, nikogo zgoła! Pracować na to aby żyć dla siebie samej? Do kroćset! Niech diabli cały świat porwą! Życie nie jest warte tej męki. Śmierć przełożonym! Śmierć tym psom, którzy zmuszają nas do pracy na to abyśmy żyły! Po co żyć?

Promienie słońca, odbiły się w błyszczącej stali nożów. — Tak głęboko, tak głęboko pójdzie w diabelskie jego ciało, jeśli dziecko zniesławił.

Dziwny widok! ludzie to czy koty, drapią się na mur wysoki, zeskakują zeń, potem i kryją się w gęstych krzewach ogrodu. A! jest ich z pół setki. Cztery z nich, sunie się cichutko i ostrożnie do domku, przełożonego bramy — ukrytego między staremi lipami. On sam, leży rozparty na wygodnej sofie i chrapie. Jestto dobrze odżywiony młody człowiek jeszcze. Na stole stoją dwie próżne winne flaszki Kto je wypił — odgadnąć nie trudno. one też sprowadziły tę tak zdrową poobiednią drzemkę.

— Zabić, czy związać i zaknebiować?

— Głupstwo, odparła jedna kobieta z garbem na grzbiecie i zmysłową, brudem okrytą twarzą, Mnie go już zostawcie, syczały bezzębne jej usta. Zechce, to dobrze, nie zechce, tem go po gardle połaskoczę. To mówiąc, wyciągnęła z kieszeni długi, ostry jak brzytwa nóż kuchenny. C. d. n.

W celach agitacyjnych

rozdawać należy „Naród“ między ludem. Z niego lud pozna kto jest prawdziwym jego wrogiem i jak się bronić powinien. Przeszłoroczne numera „Narodu“ do rozrzucania w celach agitacyjnych, wysyła nasza Administracya P. T. Prenumeratorom jedynie za zwrotem kosztów papieru, farby i przesyłki pocztowej, tj. przy odbiorze najmniej 10 egzemplarzy, $2\frac{1}{2}$ ct. za 1 egzemplarz.

Przeszło **100.000** egz. „Narodu“ rozrzuciła redakcya nasza bezpłatnie po kraju całym. Uczyniliśmy więcej niż to naszym było obowiązkiem, czas teraz, aby społeczeństwo samo poprowadziło dalej rozpoczęte przez nas dzieło. Nam, do dalszych ofiar brak już nie woli, ale środków.

$2\frac{1}{2}$ centa za 1 numer „Narodu“! Spieszcie z zamówieniami! Należytość uprasza się przysyłać z góry. razem z zamówieniem.

Czytelnicy!

Przysyłajcie nam adresy swoich przyjaciół i znajomych którymbyśmy „Naród“ na okaz posłać mogli, rozszerzajcie nasze pismo i starajcie się o zjednywanie nowych dlań prenumeratorów!

☛ Zwracamy uwagę że przyjmujemy ogłoszenia wyłącznie tylko firm chrześciańskich. ☚



Pierwsza galicyjska
Fabryka korków Katalońskich
L. J. MALEWSKIEGO
we Lwowie, ulica Ormiańska L. 12.
założona w roku 1877,
poleca P. T. Publiczności z pewnością nie gorsze a i nie droższe jak fabrykaty zagraniczne, a kto wie czy nie lepsze, wyroby swoje, jak: korki do butelek i beczek, drzewo korkowe, koła do mielenia jagieł, płytki pod owady, koreczki damskie itp.

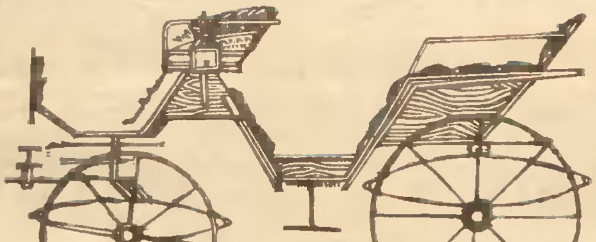
Wszelkie w zakres lakiernictwa wchodzące roboty, przyjmuje
Antoni Ciuniak
majster lakiernicki
Ulica Kochanowskiego L. 6., we Lwowie.
ręcząc za staranne i punktualne wykonanie.

SZCZOTKI
wszelkiego rodzaju własnego wyrobu po cenach najtańszych,
poleca
IGNACY ŁOKOCZ
we Lwowie,
ul. Szajnochy 8. (róg Sykstuskiej L. 13).

LEON KOCZOROWSKI
we Lwowie, w zabudowaniu klasztornem OO. Bernardynów
przyjmuje
wszelkie roboty w zakres **lakiernictwa** wchodzące
☛ **niżej cen żydowskich!** ☚

KROCHMAL BRYLANTOWY
BAŻANTA
jest o wiele lepszy od zagranicznego.
Na wystawie powszechnej krajowej został odznaczonym wielkim medalem srebrnym. Proszę żądać tylko krochmal
BAŻANTA.
☛ **W spierajmy przemysł krajowy.** ☚

WÓZKI



SANKI

Ludwik Faczyński
Pracownia
i skład gotowych powozów
Lwów, ul. Batorego L. 9.
☛ *Wzory i cenniki gratis i franco.* ☚

Pierwszy handel kupna i sprzedaży, pożyczki i wymiany.
Józefa Jaszczyszyna

WYCIĄG z CENNIKA.

Garnitury męskie nowe	od	5 złr.	— ct.	do	20 złr.	— ct.
Garnitury frakowe lub anglesowe . .	„	4	—	„	26	—
Garnitury męskie używane	„	2	—	„	16	—
Paleta letnie, Haweloki, menżyki . .	„	3	—	„	20	—
Bluzy letnie i prochowniki	„	2	—	„	5	—
Liberya dworska	„	3	—	„	18	—
Liberya letnia	„	3	—	„	5	—
Oberoki i płaszcze liberyjne . . .	„	10	—	„	30	—
Uniformy straży ekcyzowej	„	10	—	„	35	—
Uniformy finansowe, urzędowe i wojskowe .	„	10	—	„	40	—
Spodnie letnie i zimowe	„	1	20	„	6	—
Guńki, marynarki i żakiety . . .	„	2	—	„	10	—
Bundy hr. Potockiego (prawdziwe) . .	„	24	—	„	30	—
Oberoki zimowe, bundy, menżyki . . .	„	5	—	„	20	—
Stroje polskie i pasy emitowane . .	„	24	—	„	80	—
Futra podróżne i miastowe	„	6	—	„	120	—
Futerka myśliwskie	„	8	—	„	20	—
Kostiumy różnych narodowości . . .	„	1	—	„	60	—
Koszule i kalesony	„	—	50	„	1	50
Czapki, kapelusze, szapoklaki . . .	„	—	50	„	10	—
Sukno kamgarnowe i resztki różne, metr .	„	1	20	„	4	—
Suknie zwykłe balowe i weselne . . .	„	5	—	„	30	—
Płaszcze rotundy, półrotundy . . .	„	5	—	„	30	—
Paletka, mantylki, pelerynki . . .	„	2	—	„	15	—
Chustki, szale, okrywki	„	1	—	„	10	—
Materye, kretony, barchany metr . . .	„	—	20	„	1	50
Buty, buciki różne	„	1	50	„	8	—
Dywany, dywaniki, kapy, obrusy . . .	„	2	—	„	30	—
Kołdry, koce i kocyki	„	1	20	„	10	—
Futra damskie i baranice	„	5	—	„	50	—
Maszyny do szycia, różne	„	5	—	„	40	—
Zegary, zegarki, pierścienie	„	1	50	„	20	—
Strzelby, rewolwery	„	2	—	„	50	—
Pałasze, szpady, sztylety	„	1	—	„	10	—
Meble, sofy do spania i Lustra . . .	„	2	—	„	100	—
Chodniki na metry	„	—	20	„	1	—
Obrazy, landszafty, ozdoby	„	1	—	„	60	—
Resztki kamgarnu na garnitur . . .	„	2	—	„	18	—
Resztki kamgarnu na spodnie . . .	„	1	—	„	8	—
Resztki materyi na suknie	„	2	—	„	10	—
Sztuczki, piki na kamizelki	„	—	50	„	3	—
Podszewki różne dla p. krawców . . .	„	—	50	„	2	—
Resztki zimowe na Pollu bundy . . .	„	1	30	„	10	—
Resztki zeigu, płótna, sztofu . . .	„	—	50	„	2	—
Ubiór kompletny, buty, kapelusz, laska .	„	3	—	„	5	—

Dla gości z prowincyi jeszcze niższe ceny. Dla hurtowników znaczny opust. Zamówienie dla krawców przyjmuje się do odczyszczenia, nicowania i przerabiania na modne. Przy zamówieniu nowych lub używanych stałe ceny i wysyła się odwrotnie. (Katolicki handel ten już 10 lat istnieje) (zakupuje przeważnie z masy **dlatego tak tanio**) zachęcony listami chlubnemi W. PP. Szlachty, Księży polskich i ruskich, Dyrektorów, Sędziów, Urzędników, Oficyalistów, Kupców, Przemysłowców i całego narodu starać się będę i nadal rzetelnie usłużyć.

Z szacunkiem
Józef Jaszczyszyn
Lwów, Gmach teatralny.

Ceny zniżone
w handlu korzennym
LEONARDA SOLECKIEGO
przy ul. Batorego l. 2., we Lwowie.

1 kl. wyśmienitej bryndzy majowej 64 ct.
1 „ smalcu bezwonnego . . . . 68 „
1 „ słoniny grubej . . . . . 66 „
pół kl. herbaty melang de London znakomitej aromatycznej 3 zł.

Otrzymałem świeży transport KAWY w kilku gatunkach wybornych za 1 kl. od 1.80 do 2.20 przy jednym klg. opustu 6 ct.

1 kl. oliwy do oświecania podwójnie czyszczonej 48 ct.

Wszelkie zlecenia z prowincyi odsyłam odwrotną pocztą.

W niedzielę i święta sklep cały dzień zamknięty.

Wszelkie roboty w zakres meblowego i budowlanego stolarstwa wchodzące wykonują się w pracowni:
M. Wasylicy
we Lwowie, ulica Szpitalna l. 15.
po cenach bezkonkurencyjnych.
Upraszam o zanotowanie adresu!

Lwowskie morskie oko.
Za dworcem kolei elektrycznej. Pomiędzy górami. Źródło z pod kamienia. Woda brylantowa. Kąpiel zdrowia. Dno betonowe. Zapraszam najuprzejmiej oglądnąć. Dla Pań od 10. do 1. reszta dnia dla Panów.
Urządzono tylko dla Chrześcian.
Józef Iwanicki.

W warstacie ślusarskim
Stanisława Konopackiego
przy ul. Ścieżkowej l. 4. we Lwowie
jest do nabycia
wał pierścienny
i
kierat cztero konny.

Dwa olejne krajobrazy tanio do nabycia. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Narodu“.

Poszukuje się pożyczki w kwocie 7.000 zł. na realność we Lwowie. Może być zaintabulowaną na pierwszem miejscu. Bliższa wiadomość w Redakcyi „Narodu“ we Lwowie, ulica Koralnicka l. 3. I. piętro.

Panienka z dobrego domu uczęszczająca do szkół we Lwowie znajdzie za miernem wynagrodzeniem prawdziwie macierzyńską opiekę i nadzór w domu inteligentnej osoby. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Redakcya „Narodu“ we Lwowie, ulica Koralnicka l. 3.

Źródłem z którego wszystkoniszcząca potęga żydostwa czerpie swe życie jest handel, ergo, kupujcie tylko u chrześcian!

Z drukarni L. Arbaszewskiego, Lwów. ul. Słowackiego L. 4.